

# Potwór udawał człowieka



**Odgrywał rolę wzorowego męża i kochającego ojca. Często widywano go w kościele. W domu zmieniał się w bestię. Katował żonę i gwałcił córkę.**

**Mieszkańcy wsi Grodzisk (woj. podlaskie) uważali Krzysztofa B. (45 l.) za przykładnego ojca i doskonałego gospodarza. Widzieli przecież, jak chodzi do kościoła i jak czule głaszcząc swe dzieci, prowadząc je do Pierwszej Komunii. Ale pod maską poczciwego człowieka przez lata kryła się prawdziwa twarz potwora. Ten ohydny zbrodniarz przez 23 lata bestialsko pastwił się nad żoną i przez 6 lat więził i gwałcił córkę. Zasługuje na stryczek...**

**Ten wstrząsający dramat rozpoczął się w Pasikurowicach, małej wiosce nieopodal Wrocławia. To właśnie tam każdego dnia Alicja B. (21 l.) i jej bliscy przeżywali istną gehennę.**

**Matka gwałconej Alicji, Teresa B. (43 l.), jako 10-miesięczne niemowlę została adoptowana przez bogatych rolników, którzy od lat mieszkali w Pasikurowicach. Dorastała w dostatku i szczęściu. Ale na jej drodze stanął Krzysztof B. Młoda, dobrze ułożona panna z miejsca zakochała się w przystojnym, zawadiackim mechaniku. Wkrótce młodzi wzięli ślub, a Krzysztof wprowadził się do jej rodzinnego domu. Szybko też rozkręcił własny biznes. Jego warsztat samochodowy przynosił spore dochody. Wtedy na świat przyszła Alicja. A w Krzysztofa jakby diabeł wstąpił. Zaczął terroryzować rodzinę.**

**Łał żonę, córkę, a i teściowej się obrywało. - Gdy już była niedołączna, chodziła wokół domu cała w moczu i nikt się nią nie zajmował, aż w końcu umarła - opowiadają poruszeni mieszkańcy Pasikurowic. Domowym awanturom nie było końca.**

**Interwencje policji były na porządku dziennym. O zachowaniu Krzysztofa B. do dziś krążą po wsi legendy. - Raz nawet dziecko w bagażniku auta zamknął - mówi z przekonaniem jeden z sąsiadów. A dzieci w tym domu łatwo nie miały. Zamiast**

ojcowskiej troski i wsparcia, otrzymywały srogie baty i były obrzucane stekiem wyzwick. Sąsiedzi Krzysztofa B. opowiadają, że Alicja i jej młodszy braciszek Jaś byli trzymeni w domu jak psy na smyczy. Nigdzie nie mogli chodzić sami. Przepustki dostawali jedynie na chodzenie do szkoły i nieraz na wyjścia do sklepu.

- Potem udało się nam wyprosić, aby dzieci do kościoła puszczała - wspomina jedna z mieszkanki wsi.

Ojciec potwór chociaż gnębił rodzinę, przed mieszkańcami udawał porządnego. To dlatego przyszedł na komunię syna. Bezwstydnie stał w kościele, udając skupienie na modlitwie. Niestety, mężczyzna tylko stwarzał pozory dobrego ojca.

Z miesiąca na miesiąc było coraz gorzej. Rodzinny biznes zaczął podupadać. Wtedy polski Fritzl przestał płacić podatki. W końcu zbankrutował, a majątek został zlicytowany przez komornika - opowiada Halina Chmielewska, sołtys wsi. Rodzina wyprowadziła się nagle, bez słowa pożegnania. W Pasikowicach nikt za nimi nie tęsknił. Tylko tych biednych dzieci wszystkim żal.

Krzysztof B. przegonił bliskich przez całą Polskę. Osiedlili się w jego rodzinnych stronach na Podlasiu. Kupili mały drewniany domek w Grodzisku nieopodal Siemiatycz. Dom był zapuszczony, ale Krzysztof B. postanowił go doprowadzić do porządku. W oczach sąsiadów przybysz był istnym aniołem. Obrotny, zaradny, sam utrzymywał rodzinę. Jak wielu mieszkańców Podlasia załapał się na wyjazdy do Belgii. Tam zatrudnił się jako fachowiec samochodowy. Kiedy wracał do kraju, wszystkie pieniądze ładował w wykończenie domu. - Złego słowa o nim nie mogę powiedzieć - zarzeka się jeden z sąsiadów. Tymczasem ten na pozór przykładowy mąż i ojciec wciąż uprawiał swój makabryczny proceder. W domowym zaciszu nieustannie terroryzował żonę i dzieci. Gwałcił córkę i straszył ją, żeby milczała. Kiedy gnębiona kobieta przerwała w końcu znowu milczenia i poszła na policję, mieszkańcy Grodziska byli w szoku, że mieszkali obok potwora.

Krzysztof B. to istna bestia w ludzkiej skórze. Jaki był naprawdę, opowiada Janina Koza (54 l.) - ciotka matki gwałconej dziewczyny. W jej pamięci pozostało jedno makabryczne wydarzenie z przeszłości.

- Pamiętam, jak wiosną pięć lat temu poszłam do ich domu - mówi poruszona. - Zastałam Teresę całą zakrwawioną od pasa w dół. Zawołałyśmy pogotowie. W szpitalu stwierdzono, że Teresa urodziła. Ona sama się do tego nie przyznawała. Potem ciało noworodka znaleziono w szambie przy domu. Pływało w reklamówce! - załamującym się głosem relacjonuje kobieta. - Cała wieś pamięta to zdarzenie, ale

wszyscy milczeli. Przecież on mógł spalić nam dom, gdybyśmy o tym rozmawiali - tłumaczy wieloletnie milczenie ciotka. - Ona usunęła to dziecko, bo on wrzeszczał, że żadnych bachorów więcej nie chce - mówi pani Janina. Informacje o martwym dziecku potwierdza Małgorzata Klaus z Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu. - Było takie zdarzenie. Biegły powołany przez prokuratora 26 lipca 2001 roku stwierdził, że dziecko urodzone przez Teresę B. urodziło się martwe. Kobieta w nocy dostała silnych bóli. Krwawiąc, urodziła dziecko do miski, potem wyrzuciła je do szamba - mówi prokurator.

Całe szczęście, koszmar rodziny wreszcie się zakończył. Bezlitosny Krzysztof B. trafił do aresztu na trzy miesiące. Postawiono mu zarzuty: wielokrotnego zmuszania córki do współżycia i pozbawienia wolności.

Teraz policjantów czeka ciężka praca. Muszą praktycznie odtworzyć gehennę dziewczyny dzień po dniu. Trwają już poszukiwania dwójki chłopców, którzy przyszli na świat z tego kazirodczego związku, a zastraszona kobieta została zmuszona, żeby je porzucić w szpitalu. Policjanci mają już dokumenty ze szpitali, w których rodziła Alicja. Dzieci najprawdopodobniej zostaną poddane badaniom DNA, które mają potwierdzić ojcostwo Krzysztofa B.

Niewykluczone, że zarzuty usłyszy także matka dziewczyny, która przez wiele lat nie zrobiła nic, by ukrócić cierpienie córki. Policja ewakuowała Alicję wraz z matką i bratem do bezpiecznego miejsca. Obecnie wszyscy przebywają pod opieką psychologa.

### Szkolna przyjaciółka

Cicha, skryta, małomówna - tak Alicję opisuje jej przyjaciółka ze szkoły Monika Stasiak (21 l.). - Ona wyraźnie bała się chłopaków. Nie miałam pojęcia, że to dlatego, że ojciec robił jej taką krzywdę. Jej rodziców wzywano do szkoły, bo Ala nie chciała się przebierać w szatni przed wuefem. Pewnie ukrywała w ten sposób siniaki, jakie miała na całym ciele - wzdycha Monika.

### Ciotka - świadek zbrodni

- Pamiętam, jak wiosną pięć lat temu poszłam do ich domu - mówi poruszona Janina Koza (54 l.), ciotka matki gwałconej dziewczyny. Zostałam Teresę całą zakrwawioną od pasa w dół. Zawołaliśmy pogotowie. W szpitalu stwierdzono, że Teresa urodziła. Ona sama się do tego nie przyznawała. Potem ciało noworodka znaleziono w szambie.